

# POSTAWIĆ IM KRZYŻE

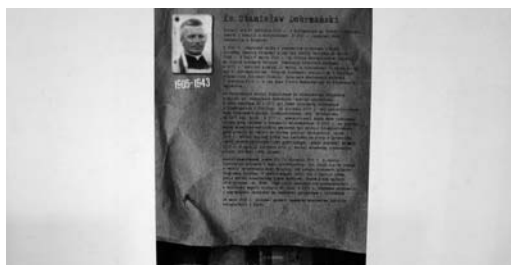
## PIELGRZYMKA DO GROBÓW KAPŁANÓW ŁUCKICH



Msza św. w kościele akademickim KUL, w 67. rocznicę ludobójstwa na Wołyniu, koncelebrze przewodniczył bp Marcján Trofimiak



Konferencja na KUL „Niedokończone Msze wołyńskie”, od lewej: prof. Maria Dębowska (KUL), ks. prof. Józef Marecki (IPN Kraków), dr Leon Popok (IPN Lublin), Marek Koryciński (Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Chrystiana”)



Atrium Collegium Norwidianum KUL; baner z wystawy: „Niedokończone Msze wołyńskie”

Lubelskie obchody 67. rocznicy zbrodni ludobójstwa dokonanego na Polakach przez OUN-UPA na Wołyniu rozpoczęły się 9 lipca Mszą św. w kościele akademickim KUL. Liturgii przewodniczył bp Marcján Trofimiak – ordynariusz diecezji rzymskokatolickiej w Łucku.

Również w tym samym dniu na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa „Niedokończone Msze wołyńskie”, poświęcona martyrologii duchowieństwa diecezji łuckiej i ofiarom ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA. Organizatorami byli: Centrum Ucrainicum KUL, lubelski Oddział Instytutu Pamięci Narodowej, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Chrystiana”, Konsulat Generalny RP w Łucku, Towarzystwo Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej.

Po południu, w drugiej części konferencji została otwarta wystawa „Niedokończone msze wołyńskie”, ukazująca fotografie i biogramy osiemnastu kapłanów rzymskokatolickich, czterech grekokatolickich i dwóch sióstr zakonnych obrządku wschodniego. Po otwarciu wystawy odbyła się promocja książki autorstwa prof. Marii Dębowskiej (KUL) i dr Leona Popka (IPN) *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939–1945*. Tego dnia konferencja zakończyła się prapremierą filmu Macieja Wojciechowskiego *Zapomniane zbrodnie na Wołyniu*.

W drugim dniu trzydziestoosobowa grupa uczestników konferencji oraz członków rodzin pomordowanych udała się w pielgrzymce na groby księży i cywilnych ofiar pomordowanych w Ostrów-

kach, Włodzimierzu Wołyńskim, Porycku i Kisielinie. Po przekroczeniu granicy w Dorohusku dojechaliśmy do Ostrówek. Ta kiedyś polska wieś oraz sąsiednie: Wola Ostrowiecka, Jankowce, Kąty, Czmykos i kilkanaście innych z pow. lubomelskiego zostały o świcie 30 sierpnia 1943 r. zaatakowane przez oddziały OUN-UPA i całkowicie zniszczone. W ciągu kilku godzin w niezwykle okrutny sposób zamordowano ok. 2,5 tys. osób.

W Ostrówkach zginęło 469 osób (70 proc. mieszkańców), w tym ok. 200 dzieci. W sąsiedniej Woli Ostrowieckiej – 570 osób (66 proc. mieszkańców), w tym ok. 223 dzieci. Dzisiaj nie ma już tych miejscowości. Miejscowi Ukraińcy tereny te nazywają „Uroczysko Ostriwki”. Po liczących co najmniej cztery wieki polskich wsiach nie zostało nic.

W 1992 r. staraniem byłych mieszkańców udało się za zgodą władz ukraińskich ekshumować część ofiar UPA z dwóch zbiorowych mogił i po katolicku pochować na pobliskim cmentarzu parafialnym. Do tych miejsc udaliśmy się teraz.

W miejscu męczeńskiej śmierci ks. kanonika Stanisława Dobrzańskiego – ostatniego proboszcza w Ostrówkach, br. Józefa Harmaty (TChr) i 80 parafian odmówiliśmy modlitwy i zapaliliśmy znicze. Podobnie postąpiliśmy na cmentarzu rzymskokatolickim, gdzie przy zbiorowej mogile 324 zamordowanych parafian, pod przewodnictwem ks. Polikarpa Strzałkowskiego z Kowla oraz ks. prof. Celestyna Napiórkowskiego odmówiliśmy modlitwy żałobne za spokój dusz tam spoczywających i zapaliliśmy znicze.

Następnie udaliśmy się do Włodzimierza Wołyńskiego, gdzie na tamtejszym cmentarzu rzymskokatolickim, przy zniszczonej kaplicy z XIX w. znajduje się kwatery czterech księży diecezji łuckiej. Jeden z nich, ks. Jan Kotwicki, został zamordowany przez banderowców 11 lipca 1943 r.



Ostrówki; modlitwa przy zbiorowej mogile, gdzie 30 sierpnia 1943 r. zginął ks. Stanisław Dobrzański, br. Józef Harmata i grupa 80 parafian



Ostrówki – cmentarz parafialny; modlitwa przy zbiorowej mogile 324 osób zamordowanych 30 sierpnia 1943 r. przez UPA



Włodzimierz Wołyński – cmentarz rzymskokatolicki; modlitwa przy grobie ks. Jana Kotwickiego, który został zamordowany w kaplicy w Chrynowie z grupą ok. 200 wiernych



Poryck – cmentarz parafialny; biało czerwony wieniec przy pomniku ofiar UPA, złożony przez Stowarzyszenie Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej w Łucku



Poryck – cmentarz parafialny; krzyże pamięci



O. prof. Celestyn Napiórkowski (KUL) modli się z pielgrzymami na grobach ok. 80 osób, które zginęły 11 lipca 1943 r. w kościele w Kisielinie

razem z grupą ok. 200 wiernych podczas Mszy św. w kaplicy w Chrynowie.

Po dwóch dniach jego ciało parafianie z narażeniem życia przewieźli z Chrynowa do Włodzimierza Wołyńskiego i pogrzebali na cmentarzu. Na masowym grobie zamordowanych parafian w Chrynowie dzisiaj rośnie zboże. Po zapaleniu zniczy i odmówieniu modlitw, pojechaliśmy do Pawliwki (dawnego Porycka – gniazda rodzowego znanej rodziny Czackich). Tam 11 lipca 1943 r. UPA napadła na kościół podczas Mszy św. Zginęło ok. 200 Polaków razem z ks. kan. Bolesławem Szawłowskim. Kilka miesięcy później, 16 stycznia 1944 r., podczas ewakuacji ludności polskiej poszedł do tego samego kościoła (dziś nie ma po nim śladu) w Porycku, żeby pomodlić się za zamordowanych wcześniej Polaków i ks. Bolesława Szawłowskiego, ks. Stanisław Grzesiak. Tam został zastrzelony przez banderowców.

W Porycku na cmentarzu zastaliśmy palące się znicze i kwiaty złożone przez Tomasa Janika, konsula generalnego RP w Łucku, i Polaków ze Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej w Łucku.

Kolejnym i ostatnim miejscem naszej pielgrzymki był Kisielin, gdzie również 11 lipca 1943 r. banderowcy zaatakowali modlących się w kościele Polaków. Zginęło ponad 80 osób. Część wiernych zamknęła się na plebanii i zaczęła się bronić kawałkami cegieł, kafłami z rozebranego pieca, zaś podpalone drewniane drzwi Polacy ugasiłi... moczem. Po wielogodzinnym ataku banderowcy odstąpili od obleganego kościoła i plebanii. Polacy zwyciężyli. Zginęły tylko cztery osoby z obrońców, zaś kolejnych kilka było rannych, w tym ks. proboszcz Witold Kowalski.

W nocy dotarliśmy do Łucka. Następnego dnia, 11 lipca, o godz. 11, dokładnie w 67. rocznicę apogeeum zbrodni ludobójstwa na Wołyniu, w katedrze łuckiej została odprawiona uroczysta Msza św.



Kisielin; ruiny plebanii, w której zwycięsko bronili się Polacy oblegani przez banderowców



Łuck – katedra rzymskokatolicka św. Piotra i Pawła



Łuck – katedra rzymskokatolicka; symboliczne drewniane krzyże w dniu uroczystej Mszy św.



Łuck – katedra rzymskokatolicka; bp Marcin Trofimiak podczas głoszonej homilii



Łuck – katedra rzymskokatolicka; fragment wystawy „Niedokończone Msze wołyńskie”

w intencji księży diecezji łuckiej oraz ok. 60 tys. Polaków zamordowanych wtedy przez pobratymców z OUN-UPA. Mszy św. sprawowanej przez jedenastu kapłanów – wszyscy w czarnych ornatach – przewodniczył ordynariusz diecezji łuckiej bp Marcin Trofimiak.

Biskup, nawiązując do niedawno zakończonego roku kapłańskiego, przywołał osiemnastu zamordowanych kapłanów diecezji łuckiej oraz kilku współbraci w kapłaństwie obrządku greckokatolickiego i dwie siostry zakonne z Lubieszowa. Podkreślił również, że obowiązkiem Kościoła jest pamiętać o kapłanach-męczennikach i modlić się za nich. Wielu z nich zginęło razem z wiernymi podczas sprawowania liturgii. Nie dokończyli rozpoczętych Mszy św. W czasie Mszy w katedrze łuckiej, ołtarz główny przyozdobiony był różnej wielkości drewnianymi krzyżami. Na kilkunastu były zawieszony stuły kapłańskie. Pośrodku tego „lasu krzyży” umieszczona została figura Chrystusa Zmartwychwstałego oraz stała zapalona świeca Paschału. Te symbole bardzo przemawiały do zebranych w świątyni. Osobiście odczytałem to w ten sposób, że ci, którzy zginęli, zmartwychwstają; są u Boga i ich śmierć nie była daremna.

Pięknym akcentem całej uroczystości było zapalenie zniczy przez bp. Trofimiaka i przekazanie ich wiernym, którzy ustawiali je pod przywiezioną z KUL-u wystawą. Widziałem łzy wzruszenia licznie zgromadzonych wiernych w świątyni. Słyszałem też rozmowy i komentarze po zakończeniu uroczystości. Szkoda tylko, że nie było nikogo z zaproszonych władz Łucka i przedstawicieli Cerkwi greckokatolickiej. Od stojącej obok starszki usłyszałem ciche westchnienie: „Żeby tak jeszcze można było postawić na ich grobach krzyże”.

*Fotografie ze zbiorów L. Popka*